CENA 20 gr. NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok I. Tarnów, dnia 22. czerwca 1928 r. Nr. 11

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacyj Sjonistycznych w Tarnowie.

Redakcja i administracja: ul. Goldhamera 2
Godziny przyjęć od 4 do 5 popołudniu.

PRENUMERATA:

Miesięcznie zł.	0·90
Kwartalnie .	2·70
Półrocznie .	5·40
Rocznie .	10·80

Prenumerata zamiejscowa o 10 procent drożej.

Tydzień Herzlowski.

Odezwa do Społeczeństwa Żydowskiego.

Corocznie obchodzi Organizacja Sjonistyczna, a wraz z nią cały szeroki krąg jej sympatyków i przyjaciół — a więc wszystkie niemal sfery żydostwa narodowego — rocznicę śmierci tego, który w wizyjnym porywie swej duszy i ofiarnym trudzie swego krótkiego życia położył kamień węgielny pod nowoczesny ruch odrodzeniowy żydostwa i pod budowę własnej, żydowskiej siedziby narodowej w kraju naszych Ojców, który ma być krajem naszych dzieci i naszej przyszłości.

I w roku bieżącym wspominać będziemy z czcią i nabożeństwem słowa testamentu, pozostawionego nam przez Teodora Herzla. Ani jedno z jego natchnionych słów i wielkich wskazań nie uległo przedawnieniu. Podobnie jak najwięksi wśród ludzkości, którzy czynem i życiem swojem znaczyli ścieżki przyszłym pokoleniom, tak i Teodor Herzl wiecznie jest młody i ciągle, — ażeby się tak wyrazić, — aktualny. Jego apel do woli żydowskiej, Jego konstrukcje polityczne o organizacji sił żydowskich, Jego prawdziwie nowoczesnym duchem owiane plany socjalne, — wszystko to posiada dzisiaj tę samą świeżość i doniosłość, co przed 24 laty, kiedy największy Mąż żydostwa ostatnich dziesięcioleci zamykał swe oczy na zawsze.

Dzisiaj, — w chwili, kiedy po ciężkim koszmarnym kryzysie w Palestynie nowe a świetne ścielą się przed nami widnokręgi, nowe wielkie zadania i nowe nadzieje, — postanowiliśmy uczcić rocznicę śmierci Teodora Herzla w sposób uroczysty, a zarazem produktywniejszy, niż dotąd w naszej dzielnicy. Oto powzięliśmy postanowienie zaszczepienia GAJU MAŁOPOLSKIEGO W LESIE HERZLA W EREC, w ilości 8 tysięcy drzewek, z czego na Zachodnią Małopolskę przypada 3.000, na Wschodnią zaś Małopolskę 5.000 drzew.

Las Herzlowski w Palestynie, a raczej szereg lasów już istnieje, będąc prawdziwem dobrodziejstwem dla kraju. Zadrzewienie Palestyny to ogromnie ważny problem zarówno natury klimatycznej, jak i gospodarczej oraz estetycznej. Palestyna zalesiona, zadrzewiona, pokryta zielenią, dająca błogosławiony cień znużonym przechodniom, — będzie znów cudownie piękną krainą, jak za czasów biblijnych i niepodległościowych.

Apelujemy przeto do wszystkich Żydów i Żydówek, do całego społeczeństwa żydowskiego w Małopolsce i na Śląsku, ażeby w proklamowanym przez nas TYGODNIU HERZLA (OD 8 DO 15 LIPCA) każdy, komu droga jest Palestyna i jej przyszłość, komu drogim jest ideał żydowskiej siedziby narodowej, przyczynił się stosownym datkiem do akcji Tygodnia Herzlowskiego.

W ten sposób najgodniej uczcimy nieśmiertelną pamięć naszego Wodza.

KRAKÓW — LWÓW, w czerwcu 1928.

Za Organizację Sjonistyczną Zachodniej Małopolski i Śląska: Dr. O. Thon prezes, Dr. Szymon Feldblum, prezes Egzekutywy. Za Org. Mizrachi: Mojżesz Alter, rabin Klieger Eljasz Markus, prezydjum. Za S. P. P. Hitachtut Dr. Gurarje Terło prezes. Za Komitet rejonowy Ż. S. D. P. R. Poale Sjon (zjedn. z Ceire Sjon) Dr. Leon Böhm, Chaskiel Friedberg, prezydjum. Za Centrale Ż. F. N.: Dr. Juda Zimmermann prezes, M. Wiesenfeld, dyrektor biura.

Za Organizację Sjonistyczną Wschodniej Małopolski: Dr. Leon Reich prezes. Za Org. Mizrachi: Dr. Szymon Federbusch prezes. Za S. P. P. Hitachtuth: Dr. Kopel Schwarz prez.

Wady naszych ustaw o ustroju gmin żydowskich.

W ciężkiej naszej tzw. pracy kahalnej, rozchodziło się nam zawsze o dwa głównie cele, a mianowicie o to, by dawne i przestarzałe Izraelickie Gminy wyznaniowe przemienić na ludowe Gminy żydowskie oparte na faktycznie demokratycznych zasadach, oraz i o to, by zapewnić Gminie żydowskiej jeżeli już nie zupełną, to przynajmniej jak najdalej idącą autonomję, we wszystkich z życiem żydowskiem złączonych sprawach.

Jeżeli krytycznie rozpatrzymy ogłoszony niedawno dekret o organizacji Gmin żydowskich w Polsce, to przyznać musimy, że pierwszy cel naszych dążeń został prawie że zupełnie osiągnięty, skoro jesteśmy świadkami powszechn. i proporcjonaln. prawa wyborczego do kahału, tak, że przynajmniej każdy 25-letni Żyd, bez względu na jego stan majątkowy, a więc biedak na równi z bogaczem będzie miał prawo i możność decydowania o składzie reprezentacji kahalnej. Inaczej jednak ma się rzecz z drugim celem, o którego osiągnięcie tyle lat walczyliśmy, ale dotąd niestety bezskutecznie, a mianowicie o ile rozchodzi się o autonomję Gminy żydowskiej.

Jako partja polityczna, której ideałem i ostatecznym celem jest utworzenie własnego państwa żydowskiego w Palestynie, rozumiemy i uznajemy, że każde państwo, a więc także i państwo polskie ma uzasadnione i słuszne prawo do kontrolowania wszelkich przejawów życia publicznego i czuwania nad tem, by wszelkie urządzenia i instytucje, szczególnie o charakterze prawno-publicznym, pozostawały w zgodzie z żywotnymi interesami państwa.

Z tego punktu widzenia wychodząc przyznajemy, że państwo polskie uprawnione jest a nawet i powinno kontrolować wewnętrzne urządzenia życia żydowskiego, a więc także i Gminy żydowskiej, która również winna być jedynym regulatorem życia żydowskiego.

Rozchodzi się jednak o to, by ta kontrola ze strony państwa nie przekraczała koniecznych granic i potrzeb i by państwo, pod płaszczykiem tej właśnie niezbędnej tylko kontroli, nie unicestwiło tego, co dla bytu Gminy żydowskiej jest najistotniejszem i bez czego cała Gmina żydowska staje się tylko fikcją tej autonomji kahału. Ta właśnie autonomja, która, rzecz zrozumiała, stanowi podstawę istnienia i należytego funkcjonowania kahałów oraz spełnienia tych wszystkich potrzeb dla zaspokojenia których Gmina żydowska do życia powołaną została — nietylko, że nie jest w rozporządzeniu o ustroju Gmin żydowskich należycie zabezpieczoną, ale przeciwnie we wysokim bardzo stopniu na szwank narażoną. Już na pierwszy rzut oka po przeczytaniu rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927. i 6 marca 1928 — stwierdzić może każdy, iż państwo zastrzegło sobie tak ważne i taką ilość atrybucyj w odniesieniu do Gmin żydowskich, że o jakiejś autonomji mowy być nie może.

Państwo zastrzegło sobie bowiem prawo zatwierdzenia — za pośrednictwem Starostw, jako władz nadzorczych - regulaminu obrad Rady i Zarządu Gminy, a także i budżet Gminy, oraz wysokość i sposób ściągania opłat i podatków na rzecz Gminy żydowskiej muszą być przez władzę nadzorczą zatwierdzone.

Jeżeli do tego dodamy, że w myśl cytowanych wyżej rozporządzeń przysługuje państwowej władzy względnie władzy nadzorczej także i prawo zatwierdzenia przewodniczącego Rady Gminy żydowskej i że przewidziany jest nawet wypadek zamianowania takiego przewodniczącego przez władzę państwową wbrew woli całej Rady Gminy żydowskiej, a więc wbrew woli społeczeństwa żydowskiego, to uznamy, że kahałami rządzić będą — o ile to władzom będzie się podobało — nie społeczeństwo żydowskie, lecz Starostwa względnie Ministerstwa.

Ogromnie niebezpiecznem jest dalej zawarte w tych rozporządzeniach postanowienie, że w jednej i tej samej miejscowości istnieć mogą 2 czy może 3, a nawet jeszcze i więcej Gmin żydowskich i to w postaci tzw. „Związków religijnych".

Postanowienie to z jednej, a brak w tychże rozporządzeniach przepisu o zezwoleniu na zajmowanie się przez Gminę żydowską opieką

społeczną, sprawami szkolnictwa i wychowania żydowskiego z drugiej strony, otwierają szerokie pole działania dla różnego rodzaju intrygantów i denuncjantów z ulicy żydowskiej.

Możliwość utworzenia w tej samej miejscowości więcej gmin żydowskich daje podstawę do sztucznego rozćwiartkowania społeczeństwa żydowskiego, a więc do wywoływania i utrzymywania w społeczeństwie żydowskiem sztucznych tarć i nienawiści, czyli do rozbijania jedności, która dla każdego społeczeństwa a dla społeczeństwa żydowskiego szczególnie jest pożądaną.

Jeżeli prawdą jest, iż przepis o możliwości utworzenia więcej Gmin żydowskich w jednej miejscowości będzie stałym bodźcem dla intrygantów do rozognienia walk partyjnych w społeczeństwie żydowskiem, to jeszcze świętszą niestety prawdą jest, że ten brak we wspomnianych rozporządzeniach wyraźnego upoważnienia dla Gminy żydowskiej do uregulowania i zajmowania się przez nią oprócz sprawami religijnemi także i oświatą oraz opieką społeczną, dostarczy materjału wszelkiego rodzaju ciemnym elementom, żerującym na żywem ciele naszego społeczeństwa do ustawicznych denuncjacji przed władzami nadzorczemi na Gminę żydowską, ilekroć ona przeznaczy chociażby najmniejszą sumę na cele kulturalne lub społeczne, które nie znajdą upodobania w oczach denuncjantów.

Te tylko pobieżnie naszkicowane wyżej wady naszych świeżo ogłoszonych rozporządzeń o ustroju Gmin żydowskich są tak wielkie, że zachodzi obawa i niebezpieczeństwo, by one nie zniszczyły tej szczupłej „demokratyzacji", którą po tylu latach ciężkiej walki dla Gminy żydowskiej uzyskaliśmy.

O usunięcie tego właśnie niebezpieczeństwa, grożącego Gminom żydowskim walczyć będą musiały nowo wybrane „Kahały" i dlatego nie jest obojętnem, kto je będzie reprezentował.

sp.

Z historji walk o demokratyzację kahału w Tarnowie i bezpartyjni.

Przed 40 laty dzierżył ster rządów w tarnowskim kahale błp. Herman Merz. Była to osobistość nadzwyczaj ciekawa.

Sprawami żyd. gminy kierował jak dyktator, bez oglądania się na radę kahalną, nie znosił krytyki i nikogo do współpracy nie dopuszczał. — Majątkiem gminy żydowskiej zawiadywał uczciwie i wzorowo a wszystkie zarzuty, skierowane przeciwko niemu na tle zarządu majątkiem okazały się bezzasadnymi i wprost z palca wyssanymi.

Przeciwko Hermanowi Mercowi toczyła nieubłaganą walkę rwąca się do objęcia rządów w kahale koterja, na czele której stała liczna wówczas i zamożna rodzina.

Ówczesna opozycja przeciwko zarządowi kahału prowadziła swoją walkę wszystkimi środkami nawet donosami wobec władz i oszczerstwami a w walce tej nie kierowała się żadnemi pobudkami ideowemi, nie miała ona żadnego programu a wyłącznym jej celem było zdobycie krzeseł radzieckich i dorwanie się do władzy przy której można było czy to dla siebie, czy też dla swych krewnych i adherentów zrobić dobre interesa.

Dopiero gdy na czele tej opozycji stanął Dr. Goldhamer, człowiek o nadzwyczajnych zdolnościach, udało się ówczesnej opozycji po wielu perypetjach zdobycie kahału a to przy wybitnem poparciu władz administracyjnych.

Rządy jednak tak zwanej „dynastji Maschlerów" nie przyniosły żadnej zmiany i poprawy, utworzyła się wówczas osławiona klika kahalno-magistracko-propinacyjna, która terorem i korupcją zwalczała nowe prądy i myśl polityczną wśród Żydów i szerzyła wśród członków gminy demoralizację oraz fatalnie gospodarowała majątkiem gminy żydowskiej,

Dr. Goldhamer człowiek osobiście sympatyczny i prawy odznaczał się jednak jako polityk wielką dozą naiwności i choć wiedział, że pod jego imieniem i wśród jego „partji" dzieją się nadużycia, to jednak nie miał on dość silnej woli, aby się pozbyć swych giermków politycznych, którzy go pod każdym względem tak moralnie jak i materjalnie wyzyskiwali.

Nie zajmował się on zresztą sprawami gminy żyd., gdyż całą swoją energję i znaczne kapitały włożył na agitację przy wyborach do Rady Państwa i Rady Gminnej.

Kahałem zaś rządzili jego poplecznicy, których ochraniał swoim autorytetem i swoją wybitną indywidualnością.

Przeciwko tym rządom kahalnym powstała też opozycja, złożona z niedobitków koterji merzowskiej ale i ta opozycja była nawskroś osobista, bez tła ideowego i nie mogła ona porwać za sobą masy żydowskiej.

Widzimy zatem, że w owym czasie walczyły ze sobą dwie koterje o wpływy i władzę — obie bez zasad i idei, ludzie obu tych koterji nie mieli żadnego światopoglądu politycznego lub ideowego — byli to ludzie w całem tego słowa znaczeniu bezpartyjni.

Chodziło wówczas głównie o zdobycie krzeseł o wpływy i także często o robienie lukratywnych interesów. — Mandat zdobyty w kahale uważano wówczas za pewną pozycję, z której zdobycie mandatu do rady miejskiej nie przedstawiało już prawie żadnej trudności.

Ludzie rządzący w kahale wybierani byli stale do rady gminnej a że propinacja była zwyczajnie w rękach dostojników kahalnych, wytworzyła się w całej Galicji a także i w Tarnowie klika kahalno-magistracko-propinacyjna, której działalność osławiona jest w historji Żydów galicyjskich.

Wracając do stosunków w Tarnowie stwierdzić należy, że żadna z obu koterji rzekomo politycznych nie kierowała się jakąś zdrową myślą polityczną, żadna nie miała programu narodowego lub chociby ekonomicznego w stosunku do zarządu majątkiem gminnym.

Opozycja przeciwko tak zwanej partji Goldhamera była o tyle sympatyczniejszą, że jako opozycja odsunięta od rządów i władzy siłą rzeczy nie mogła popełniać nadużyć, nie mogła szerzyć teroru i korupcji nie dlatego, bo była lepszą od tamtych ale jedynie z tego powodu, że nie miała w rękach władzy.

Dopiero przed około 30 laty nastąpiła w ulicy żydowskiej zmiana, bo na widowni politycznej ukazali się sjoniści z realnym programem kahalnym, do dziś dnia niezmienionym.

Sjoniści z zapałem rozpoczęli bój o demokratyzację kahałów i o uporządkowanie zabagnionych stosunków panujących w kahałach galicyjskich.

Wielu z nas pamięta jeszcze owe liczne i wielkie zgromadzenia ludowe na których towarzysze nasi a w szczególności Dr. Fischel Waschitz i Dr. Bienenstock rozwijali kahalny program sjonistów.

Powszechne prawo wyborcze dla wszystkich Żydów i Żydówek przy wyborach do kahału — znie-

FELJETON.

Kłopoty bezpartyjnych.

(Narada u Zygusia.)

U Zygusia właśnie odbywała się narada. Na beczce napełnionej „Kahałówką" siedział czarny Mechuś, a z pod okularów jego błyszczały chytre oczy Obok stał exbundowiec, wysoki, oparty tylną częścią ciała o laskę a długie łapy zwisały mu aż po kolana. Zyguś zdenerwowany mierzył długimi krokami pokój.

— Mechuś — zaczął Zyguś donośnym głosem: Do pioruna z twoimi husetami Dadzą mi mandat, czy nie dadzą? Muszę to wiedzieć najdalej do 10. minut bo mają tu nadejść wicemajster i Rapciu z gotowym dla mnie mandatem.

— Naturalnie, panie doktorze — odrzekł Mechuś a oczy chuseckie wzniósł do powały — wszyscy chuseci modlą się „za pana."

— Idź do pioruna z modlitwą. Pytam się, czy będzie mandat czy nie?

— Dlaczegoby nie miał być mandat? Jak pan doktor zechce, to będzie i mandat. Jedna beczka kahałówki na wszystko wystarczy.

— W każdym razie Mechuś, zwołaj mi moich husetów, tylko nie tych z Belza, lecz z Bobowy. Napisz list do rabina a ja go podpiszę. Zrób „przedstawienie" do pureca, że sjoniści robią wybory. Ja ci na to wszystko dam.

— Co za dam? Jakie dam? Wielkie „dam" jest teraz na nas! Małą denuncjykę pan doktor myśli? O! Purec poszedł. Sjoniści się z tego cieszą. Nie ma do kogo pisać. Teraz ani pies nie popatrzy na nasze denuncyjki kahalne.

— Nic się Mechuś nie bój. Ja do każdego pureca trafię. Nieprawda — panie exbundowiec?

— He,. he... he... — zaśmiał się kozim głosem exbundowiec — „Pan doktor i purec, to jak dwa guziki."

— Cóż — panie exbundowiec — zapytał Zyguś a pan co myśli o tem wszystkiem?

— Ja dużo, panie doktorze nie myślę. Już w „Bundzie" mnie nauczyli, bym dużo nie myślał a teraz już nic nie myślę.

— Dobrze... dobrze... No — ale co będzie z krzesłem?

— He... he... he... Ja mam murowane krzesło w kahale: Przecież ja mam Jad Charucim a oni jednogłośnie będą na mnie głosować

— E... gwizdam na waszych rzemieślników... to przecież sami sjoniści. A co ty Mechuś, myślisz o tych bezpartyjnych?

— Pi... pi. pi., Także mi partja — skrzywił się Mechuś — jedno najwyżej mają i to niepewne krzesło do rozdania a kandydatów jest tam jak gwiazdy na niebie. Ażebym ja tyle tysięcy dolarów miał, ile tam jest kandydatów.

— A wiesz co Mechuś, oni się nam przydadzą — bo mogą odciągnąć głosy sjonistom

— Ej.. panie doktorze, już wszyscy poznali się na tym szwindlu bezpartyjnym. Co tam może być dobrego, jak tam Artuś się pcha.

— Pst... — syknął Zyguś — nie tak głośno, bo on tu ma nadejść. O... już ktoś puka. — Proszę.

Wszedł Artuś.

— Padam do nóg, panie doktorze — padam do nóżek panie Mechuś — pada się do nóg panie exbundowiec — wielka narada — o czemże to tak panowie radzicie? Może i ja się na coś przydam?

— Sługa.. sługa.. o co panu chodzi — panie Artuś — pyta oschle Zyguś — „źle tam musi być z panem, skoro pan do mnie zaczyna chodzić."

„Panie doktorze, zawsze byłem pańskim stronnikiem — bo nienawidzę sjonistów. Raz tylko musiałem się wkraść na listę sjonistyczną do kahału, bo pan miał słabe szanse. Ja też zostałem wybrany a pan siedzi w domu. Tylko że teraz — —

— Tak.. tak. teraz to do mnie przychodzicie — przerwał Zyguś a zwrócony do Mechusia, — widzisz Mechuś — pan Artuś to ci wszędzie za mną chodzi Ja do rabina — on też do rabina. Ja do pureca — on już tam stoi pod drzwiami i trzyma w ręce klamkę, aby ludzie myśleli, że on ciągle wchodzi i wychodzi od pureca.

— O panie Zyguś — my przecież najlepiej wiemy, co warte to całe chodzenie do pureca.

— No... no.. niech pan Artuś tak nie mówi. Ja jak wejdę do pureca, to zawsze jakaś denuncyjka na sjonistów chwyci. A jak purec miał rozwiązać kahał, to kto zatem chodził, jak nie ja? — zatryumfował Zyguś.

— A kto jeździł do Warszawy, jak nie ja — wtrącił Mechuś.

— He.. he.. he.. a kto się z tego najwięcej ciesył ja nie ja? dodał exbundowiec.

— I co macie z tego chochenia? zapytał ironicznie Artuś.

— Co? — Więcej jak pan — paaie Artuś. Ot chodzę na wszystkie bankiety jako przedstawiciel Żydów — i da Bóg, że jeszcze będę w Tarnowie wiceburmistrzem.

— Ale cóż ja, panie Zyguś, pocznę bez krzesła. Bezpartyjni mnie kiwają — gdzież ja pójdę? Zyguś - Tyś ostatni mój przystanek! Zlituj się! Tyle lat robiłem w podatkach... teraz kiwa się krzesło moje na Ratuszu a jak nie wdepnę do kahału, to jak ja tu będę żył?

— Nie mam miejsca dla pana, panie Artuś, załóż sobie pan własną partję. — Ktoś tam znowu puka. Mechuś otwórz tam drzwi... (Mechuś otwiera drzwi) — Ho! ho.. Pan wicemajster... Rapciu... Cześć. sługa! Panowie po krzesło? — Zajęte... zajęte... mamy własną partję.

(Rapciu zawstydzony z fajki puszcza gęste dymy — częstuje Mechusia specjalnym papierosem i szeptem z nim rozmawia tłumacząc mu, że to wicemajster, na którego ciągle fajką wskazuje, wciągnął go do tej całej afery. Podczas gdy wicemajster rozmawia

sienia podatków pośrednich, reorganizacja instytucyj dobroczynnych, rozbudowa placówek ekonomicznych i oświatowych — oto w głównych zarysach kahalny program głoszony przez sjonistów od 30 lat.

Ówczesna opozycja partji Merzowskiej przeciwko koterji Goldhamera skwapliwie skorzystała z wystąpień agitacyjnych sjonistów i na zgromadzeniach przez sjonistów zwoływanych piorunowała przeciw swo im wrogom politycznym przyczem udawała, że akceptuje program sjonistów.

Niektórzy z nich nawet oficjalnie wstąpili do partji sjonistycznej i w ten sposób stał się też zorganizowanym sjonistą znany obecnie na tutejszym gruncie „przywódca" ortodoksji p. Dr. Zygmunt Silbiger.

Dopiero pod wpływem bezinteresownej i ideowej pracy agitacyjnej sjonistów zdołano przy wyborach do rady gminnej złamać siłę ówczesnej kliki kahalno-magistrackiej.

Ci jednak, którzy zawdzięczają swe krzesła wytężonej pracy sjonistów nie spełnili swych przyrzeczeń. — Okazało się, że bezpartyjni zawsze i wszędzie szukają albo honorów albo interesów.

Ci sami ludzie, którzy w swoim czasie jedli chleb opozycji i którzy dostali się do rady miejskiej jedynie dzięki wytężonej pracy sjonistów — są dziś przy wyborach do kahału kierownikami partji bezpartyjnych.

Prawdą jest, że wśród tych bezpartyjnych znajdować się mogą ludzie, których charakter jest bez zarzutu. — Ale prawdą jest też, że do tych wyjątkowych jednostek przyczepiają się jako rzekomi poplecznicy ludzie bez czci i wiary którzy chcą uzyskać mandaty dla swych prywatnych interesów.

Powtarza się historja z przed 30 lat. Szumowiny otoczyły zdolnego i prawego Dra. Goldhamera i wyzyskiwały go bezlitośnie pod każdym względem.

Taksamo zaś zebrały się w klubie bezpartyjnych osoby, które nie reprezentują żadnej myśli politycznej, które gotowe są do popełnienia każdego czynu byle tylko uzyskać krzesło.

Jedni pragną tego krzesła, bo opływają w dostatki materjalne i jedynie brak im jeszcze honorów, inni szukają interesów i zarobków.

Tacy byli bezpartyjni dawniej i takimi zostali do dnia dzisiejszego.

Nie każdy „uczciwy" może mieć pretensję do kierowania instytucjami publicznemi, bo uczciwych jest więcej jak krzeseł radzieckich, oprócz uczciwości należy mieć jakiś ideał — jakiś światopogląd polityczny i narodowy a tego brak bezpartyjnym i dlatego też wobec uświadomienia narodowego i politycznego mas żydowskich apetyty bezpartyjnych nie mogą być zaspokojone.

Dr. G.

Magistratowi pod rozwagę.

Już w poprzednim numerze „Tygodnika Żydowskiego" pisaliśmy o wielkim zaszczycie jaki spotkał nasze miasto przez to, iż miało sposobność gościć w swych murach dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego p. Dr. Góreckiego.

Dobrze sie też stało, że miasto nasze uświetniło pobyt p. Dr. Góreckiego urządzając Mu przyjęcie w salach Kasyna, by w ten sposób zapoznać gościa, stojącego u steru tak ważnej placówki życia gospodarczego w państwie z życzeniami i potrzebami ludności miejskiej a przedewszystkiem sfer gospodarczych miasta.

Nie możemy atoli zaoszczędzić kilka słów krytyki pod adresem Magistratu, a w szczególności tych członków Magistratu, którzy przyjęcie to czy też bankiet przygotowali i układali listę zaproszonych.

Zapomniano i ignorowano w rażący sposób instytucje finansowe i gospodarcze miasta, bo przedstawicielom tych sfer należało przedewszystkiem dać możność zetknięcia się bliższego z dyrektorem Banku Gospodarstwa Krajowego a natomiast zaproszono osoby, które nie reprezentują żadnej grupy politycznej ani żadnej ze sfer gospodarczych a znalazły się na liście zaproszonych, niewiadomo dlaczego.

Czemuż bowiem przypisać fakt, że zapomniano o tak ważnych instytucjach gospodarczych w naszem mieście, jak Powszechny Bank Związkowy i Towarzystwo Eskontowe i kierowników tych instytucyj wogóle nie zaproszono?

Dziwnem jakoś to się wydaje, że zapomniano wyłącznie o tych instytucjach gospodarczych, na czele których stoją Żydzi i to mimo, iż przy układaniu listy zaprosić się mających osób i instytucyj brali udziałi mieli decydujący głos żydowscy członkowie Magistratu.

Czyż nie usłyszałby p. dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego raczej z ust kierownika choćby tylko filji Powszechnego Banku Związkowego wiele ciekawych i aktualnych faktów i spostrzeżeń z praktycznego i codziennego życia gospodarczego, aniżeli mógł to usłyszeć od wielu uczestników przyjęcia, zaproszonych tylko dlatego, iż zaliczają się do najświeższej wody adherentów politycznych niektórych aranżerów przyjęcia?

Sądzimy, że tych kilka słów wystarczy aby na przyszłość przy tego rodzaju okolicznościach Ojcowie naszego miasta nie kierowali się względami sympatji lub antypatji, lecz by przy zaproszeniach mieli na oku wyłącznie rzeczywisty układ gospodarczy i polityczny ludności miasta i kierowali się tylko względami rzeczowemi.

n.

Zjazd kupców nafty i przetworów naftowych Zachodniej Małopolski w Tarnowie.

W lokalu tutejszego Stowarzyszenia kupców przy ul. Wałowej (Hotel City) odbył się w niedzielę dnia 17. marca br. doroczny zjazd kupców branży naftowej przy bardzo licznym udziale członków. Obecnymi byli także delegat Izby Handlowej i Przemysłowej w Krakowie i delegat Związku Stowarzyszeń Kupieckich dla Zachodniej Małopolski w Krakowie. Zaproszeni na ten zjazd p. poseł Dr. Thon i inni posłowie telegraficznie usprawiedliwili swoją nieobecność.

Po przywitaniu zjazdu przez prezesa tutejszego Stowarzyszenia kupców p. Heumana, który w ciepłych i serdecznych słowach wyraził sympatję tutejszego kupiectwa dla prac organizacyjnych kupców zebranej tu branży, przedstawił przewodniczacy zjazdu p. Paweł Braw z Bielska w wyczerpującym i rzeczowym wywodzie działalność organizacji w ubiegłym czasokresie, w szczególności ciężkie położenie tej branży wobec zachowania się złączonych w Syndykacie naftowym rafinerów nafty zmierzających do wyeliminowania dotychczasowego legitymnego handlu hurtownego naftą. Panowie rafinerzy uważają swoich byłych długoletnich współpracowników, jaki-

z Zygusiem, skarży się Rapciu trochę głośniej przed Mechusiem! — Tyś przecież mądry, Mechuś — mam panie dobrodzieju swój chlebuś, żyję dobrze z ludźmi sjoniści, panie dobrodzieju, nie najgorsi, tylko te psiekrwie nie chcą nikogo puścić. Proszę się wicemajstra., daj spokój.. zostawże kahał sjonistom a on nie... i nie uparł się, panie dobrodzieju (tu Rapciu cmoknął silniej fajką) i ciągnie mnie na te wszystkie głupstwa a wszystko razem psu na buty warte. Zobaczysz, Mechuś, panie dobrodzieju, że ani jednego mandatu nie doslaniemy. Kara boska z tym wicemajstrem.

Wicemajster ukłonił się nisko Zygusiowi i rzekł: „Rozumiem — panie Zyguś, że pan mnie tak niechętnie przyjmuje. Ale chwila jest ważna; Łączy nas wspólny wróg. Sjoniści znowu podnieśli głowę, teraz ich, panie, razem położymy. Tego Spanna, panie, musimy raz utrącić. Gdyby nie on, nie musiałbym się teraz męczyć, bo miałbym u sjonistów pewny mandat.

— Panie wicemajster! Pańskie krzesło mało mnie obchodzi a pańską partję niech sobie pan trzyma, bo mi się ona przyda do oderwania głosów sjonistom. Tylko niech pan i pańskie bubki za dużo tych sjonistów nie chwalą.

Główna rzecz, by przy pomocy pańskiej partji „bubków" rozbić głosy sjonistyczne.

— A o cóż, panie Zyguś mi chodzi? Ja nie reflektuję na kahał. Ale jak teraz położę sjonistów, to będę miał łatwiej przy wyborach do Rady miejskiej.

— A kogo pan ma w tej partji?

— O! Moja partja B. B. (bubków) to sami ślep moi zwolennicy. Są mi wdzięczni za czynione im ró żne przyrzeczenia i cierpliwie czekają na ich spełnienie.

— Zyguś! — odezwał się Rapciu — nie wierz mu, panie dobrodzieju, on sam nie wie, co mówi.

— Dlaczego? — odparł Zyguś — ja mu wierzę Taż to znana rzecz, że pan wicemajster najwięcej przyrzeka a nic nie robi. Panie wicemajster wierzę panu najzupełniej.

— Rapciu — przerywa wicemajster — „tyś już stary, zanadto się boisz sjonistów. Otóż, panie Zyguś, ja mam kolosalną siłę: mam szynkarzy i straganiarzy, żydostwo i wiceburmistrzostwo a wszyscy za mną pojdą w ogień.

— To nic, panie wicemajstrze — zaśmiał się Zyguś, szczerząc białe zęby — a ja mam „husetów" co za mną pójdą nawet do pureca.

— Pąnie doktorze — wtrącił Mechuś huśtający się na beczce z kahałówką — to wszystko nic nie warta. Ani szynkarze, straganiarze, ani chuseci ani żydosiwo, wiceburmistrzostwo nic nie pomagają, to wszystko tyle warte, co wypróżnione jajko — najważniejsze to purec do 120 lat ażeby żył.

— He.. he.. he.. a Jad Charucim to nic? — podsunął exbundowiec Mechusiowi rękę pod nos.

— No.. to zgoda — rzekł wicemajster, ja dam szynkarzy i straganiarzy, Pan Zyguś do chuseców Mechuś załatwi pureca i wystawimy wspólną armję i hura na tego Spanna. Otóż zrobimy tak: Najprzód szyk bojowy. Każdy na swoim miejscu. A więc, panie na pierwszy ogień: chuseci — czarna brygada pod dowództwem Zygusia. Żydostwo całe a więc ci którym przyrzekłem zniżenie podatków i inne tam, panie, historje, wystąpi jako piechota lekko uzbrojona pod wodzą Rapcia. Ogień ja otworzę artylerją utwo rzoną z straganiarzy i szynkarzy, tron, dowóz żywności a więc odezwy, ptogramy i td. to resort naszego znawcy higjeny a kasą zajmie się Artuś.

— Lepiej mnie oddać kasę — wołał Mechuś.

— Nie — ty Mechuś będziesz utrzymywał kontakt między purecem a Bobową, zaś w klaus ma być utworzony specjalny chór z wszystkich naszych kandydatów, którzy muszą przez cały czas walki wznosić modły błagalne na intencję naszego zwycięstwa

— Mnie pan nie daje żadnej posady? — uśmiechnął się.. he... he... he... exbundowiec. — To ja z Jad Charuzim zrobię osobną partję. Ja mam lepszego spólnika. On jest najlepszym znawcą od zamykania i otwierania maszyn rzemieślniczych. Panie wicemajster, he... he.. he... jak my zaczniemy, to panu nikt nie zostanie.

— Idźże pan... idź.. — ofuknął go wicemajster, Jad Charuzim to moje najlepsze owieczki, jak będę wybrany to dostaną 50.000 zł.

— He.. he.. he.. — wtrącił nieśmiało exbundowiec — pan wicemajster mówił, że jak tylko plany będą gotowe, to każdej chwili pieniądze będą.

— Idź pan lepiej do swych interesów — odsunął go lekko wicemajster — i niech pan nas nie kompromituje.

— Mechuś... co ty na to? — zapytał Zyguś.

— Tow. rab Zyguś — (i mruknął mu znacząco oczyma) otwórzmy beczkę kahałówki...

— Niech będzie — krzyknął Zyguś i uderzył ręką wicemajstra w plecy. Dawać łapy.

— E.. panie dobrodzieju, coś ta spółka mi się nie podoba. Zdaje mi się, że jeden drugiego chce oszwabić.

— Ale jeden cel nam przyświeca: zagłada sjonistów — zawołał Zyguś.

— Oj... dr. Spann... dr. Spann... — westchnął cicho wicemajster — żeby nie on, nie musiałbym się tu tak poniżać. — (Głośno zaś do Zygusia). „Panie Zyguś! Ja jeszcze mam autorytet.

— Gwizdam na pański autorytet — Zaśmiał się Zyguś — teraz jest wojna. Niema autorytetów. Bobowa — purec — to autorytety...

Wicemajstrowi na te słowa pot wystąpił grubemi kroplami na czoło. Ocierając też pot z czoła chustką rzekł:

— Mniejsza o to, panie Zyguś. jakoś się pogodzimy, tylko tego Spanna...

— No... hola.. do beczki! zawołał Zyguś, jakby nie słysząc ostatnich słów. (Mechuś częstuje wódką. Słychać okrzyki: precz z Dr. Spannem! Niech żyje chusecka brygada! Precz z sjonistami. Niech żyją bubki i t. d.)

(Potem Rapciu bierze za rękę Mechusia ten Zyagusia, zaś Zyguś wycemajstra, który znów bierze zy rękę exbundowca a ten Artusia i tak utworzywszkoło — tańczą wszyscy naokoło krzesła. Wtem Zyi guś przerwał łańcuch rąk, wskoczył na krzesło i woła:

„Dosyć tańców
trzeba jeść
Wieprzowiny kg
każę znieść."

„Brawo, brawo" — wołali wszyscy. Przestali tańczyć i gotowali się do uczty.

m.

mi ci bezprzecznie byli, obecnie jako zbyteczne ogniwo w łańcuchu gospodarczym i szukają kontaktu bądź to wprost z konsumentami, bądź to z drobnym kupcem czyli greizlernikiem.

Przeciw tej niszczycielskiej kampanji rafinerów, grożącej ruiną majątkową setkom rodzin, konieczną jest samoobrona i p. prezes Braw przedstawił w jędrny i fachowy sposób srodki i drogi zmierzające do osiągnięcia tego celu.

Po długiej i ożywionej dyskusji, w toku której omówiono także nową obecnie wytworzoną sytuację w przemyśle naftowym przez koncetrację już przeszło połowy krajowej produkcji naftowej w jednym ręku, i to zagranicznego kapitału uchwalono jeszcze silniej rozbudować organizację zebranej w tym dniu branży i powzięto odpowiednie rezulucje.

Obrady trwały od godz. 2-giej do 6-tej popołudniu.

J. H.

Wszystkich prenumeratorów „Tygodnika Żydowskiego" prosimy o wyrównanie zaległego abonamentu. Po odbiór pieniędzy zgłosi się inkasent.

Administracja

ZYGZAKI.

Z pobojowiska wyborczego w Brzesku.

Brzesko, dnia 19 czerwca 1928.

Dalsze wiadomości:

Sytuacja frontowa jest dalej zawikłana i zaostrzona.

R. M. P. (Rada Moszków Purecowskich) wysłała przez swego nieszczęsnego meszulacha Filipka ustną notę do nieprzyjaciela zapowiadającą szturm!! (a jakże uciekajcie z drogi przyp. zec.) białą bronią. Zaszło jednakowoż nieporozumienie, bo meszulach, zwykł do operowania między bydłem „pomylił" się nieborak w oddawaniu treści noty, zamieniając białą broń na..-noże.

Na froncie M. D. P. (Moszków Denuncjantów Purec.) panuje wielki popłoch i zaniepokojenie. Telefon bez drutu przyniósł podobno wieść, że do Rady Wojennej M. D. P. mają wejść z rozkazu W. przedstawiciele nieprzyjaciela. W związku z tem będzie armja M. D. P. musiała zrobić „rückzug" i opuścić zdobyte już fałszywą bronią placówki i rozpocząć na nowo działania wojenne przy udziale mieszanego sztabu gen. co im udaremni używanie „sztucznej" i „podstępnej" broni.

Toteż R. M. P. postanowiła szamotać się jak wsciekły pies do ostatniego tchu przeciw takim próbom, zamachu na ich — czystą jak łza od wszelkiej zarazki człowieczeństwa-suwerenność.

Dla ratowania zagrożonej sytuacji ma się podobno wysłać tej nocy meszulacha z grubobrzusznym-śledziuchem na cmentarz by wznosili modły na intencję pomyślności, specjalnie ułożone przez gorlickiego wygnańca, poczem meszulach poprze tę sprawę świętą w poczekalniach urzędów i postara sie u... drukarzy by na wzór Skawiny zaprowadzić modły te do modlitewników wyborczych klik kahalnych.

Pan Heniuś dowiedziawszy się o nastąpić mającym zamachu na suwerenność kolegjum wyborczego poczuł ogromny niesmak i zrobił kwaśną minę. Podobno ma on zapomocą swych akcjonarjuszy sprawę tę pokierować na własne konto, bo inaczej będzie kiepsko. (o tem się tylko mówi na ucho...)

Dla uczczenia pobytu króla R. M. P. ma się podobno zwrócić do czynników mairodanych z memorjałem by zezwolono jej zmienić regulamin wyborczy a przedewszystkiem zmienić deklaracje na wzór paszportów bydlęcych coby się zgadzało z duchem i kwalifikacjami kolegium wyborczego oraz ich kandydatów.

Złe języki mruczą, że kolegjum wyborcze zamówiło w jednej z antykwarń krakowskich czy podgórskich specjalną urnę o mechanicznej konstrukcji „wsiąkającej" według najnowszego wynalazku starodawnych patentowanych macherów wyborczych z zamkiem również mechanicznym. Zaś na koperty wyborcze ogłosiła podobno nasza K. K. (Klika Kahalna konkurs wzywający chemików i mechaników do dostarczenia kopert sporządzonych z tego rodzaju mieszaniny chemikalji patentowanej, której papier automatycznie pochłania zawartość dłań niemiłego numerku, a wydziela jednocześnie pożądany numerek. Odbyt na te patentowane koperty będzie dosyć wielki bo i bratnie kliki w Żabnie oraz Pilźnie zapewne z tego korzystać będą, a kto wie ilu jeszcze takich amatorów na eksploatację tego patentu się znajdzie w naszej dzielnicy.

Utrzymują się tu wersje jakoby K. K. zamówiła na dzień wyborczy kilka karetek Pogotowia Ratunkowego dla zdegradowanych szarż przepadłych kandydatów z wytwórni F. L. G. K. (Fabryka List Grupy Klerykalnej), zaś dla wyborców odegraną zostanie przez domorosłe karykatury tragikomedja p. t. „KOMEDJA WYBORCZA", która potrwa od godz. 10 rano do 8 wieczór bez przerwy. W roli głównej wystąp meszulach Filipek.

Dalsze wiadomości w następnych numerach.

Jot

Żydzi! Wyborcy!

Przeglądajcie listy wyborcze do kahału!

Niechaj każdy, kto wniósł deklarację do kahału, zbada czy znajduje się na liście wyborczej.

Termin reklamacyjny wynosi 8 dni i kończy się 28. czerwca 1928.

Komitet wyborczy Org. sjon. w Tarnowie.

W sprawie przerwy w ruchu wodociągowym w ubiegłym tygodniu.

W sprawie tak dotkliwej dla ludności Tarnowa przerwy w ruchu wodociągowy w piątek i sobotę ubiegłą otrzymaliśmy na podstawie informacji ze strony miarodajnej następujące wiadomości:

Dla popędu pomp swoich używa wodociąg prądu z elektrowni miejskiej. Prąd ten przesyła się do Świerczkowa, gdzie się znajduje zakład pomp, kablem podziemnym. Z tego kablu zrobiono ostatnimi czasy odgałęzienia dla dostarczenia prądu budowie Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Dąbrówce Infułackiej i Swierczkowie.

We czwartek 14 bm. ustał nagle dopływ prądu o godz. 10-tej w nocy do Świerczkowa: pompy stanęły, oświetlenie budowy Fabryki Państwowej zgasło. Automotyczne bezpieczniki w elektrowni wskazywały że nastąpiło jakieś uszkodzenie w urządzeniu elektrycznem tzw. powszechnie „krótkie spięcie", poprawnie mówiąc zwarcie.

W pierwszym rzędzie przypuszczano, że zwarcie to nastąpić mogło w nowowykonanem odgałęzieniu do Państwowej Fabryki. Tam też odrazu Elektrownia rozpoczęła poszukiwania i badania przy energicznej pomocy ze strony inżynierów tej Fabryki. Gdy tu błędu nie znaleziono, poddano badaniu urządzenia elektryczne w hali pomp w Świerczkowie, a następnie także dostępne, nadziemne części odnośnego urządzenia w Elektrowni. Badania te zajęły całą noc z czwartku na piątek i trwały do piątku popołudniu Gdy wszystkie te urządzenia nie wykazały żadnego. braku poddano badaniu sam kabel podziemny. Istotnie okazało się że nastąpiło w nim zwarcie. Odkryto więc w kilku miejscach kabel w części między Białą a Świerczkowem, a następnie między Białą a Elektrownią. Te częściowe badania naprowadziły w końcu w sobotę popołudniu na uszkodzone miejsce w kablu na złączeniu dwóch końców kabla w ulicy Wodnej (tj. do Elektrowni prowadzącej). Usunięcie błędu Próba kabla naprawionego trwały do godziny wpół do 9 wieczorem, poczem bezzwłocznie wodociąg uruchumiono tak, że niżej położone ulice miasta zaopatrzone były w wodę już po 9-tej, wyżej położone do g 11

Usterki w kablu zdarzyć się mogą w nader rzadkich wypadkach i mogą przy sprzyjających warunkach być dość szybko usuwane. W Tarnowie podobnego wypadku nie było od roku 1920. Toteż żądanie wysuwane z wielu stron ułożenia drugiego rezerwowego kabla, którego koszt wynieść musiałby zwyż ćwierć miljona złotych uważano dotąd za nierealne.

Do naszych czytelników.

Wielki popyt na „TYGODNIK ŻYDOWSKI" w Tarnowie i na prowincji i poparcie jakiego doznaliśmy ze wszystkich sfer żydostwa skłoniło nas do rozszerzenia naszego wydawnictwa.

Na razie tylko od czasu do czasu wydawać będziemy TYGODNIK ŻYDOWSKI w objętości 8 stron druku, aż będziemy w stanie stale w tej objętości pismo nasze wydawać.

Administracja.

KOMISJA WYBORCZA GMINY WYZNANIOWEJ ŻYDOWSKIEJ w TARNOWIE DLA WYBORU RADY i ZARZĄDU GMINY.

L. 5173

OGŁOSZENIE.

Tarnów, d. 19. czerwca 1928.

W uzupełnieniu obwieszczenia z dnia 15 czerwca 1928 L. 704 co do wyłożenia do przeglądu listy wyborców tudzież wniesienia reklamacji, dotyczących osób wniesionych na listę lub opuszczonych, zawiadamia się, że odnośny termin ośmiodniowy ze względu na wpadający w międzyczasie dzień sobotni, przedłuża się do czwartku dnia 28 czerwca br. włącznie wobec czego lista wyborców wyłożona będzie do przeglądu w lokalu urzędu gminy od dnia 20 czerwca do dnia 28 czerw. włącznie i będą mogły być w dniach powyższych wniesione reklamacje z wyjątkiem soboty dnia 23 czerwca br, w którym to dniu sobotnim lokal gminy będzie zamknięty.

Przewodniczący:

Dr. Henryk Ehrenfreund.

Półkolonja Żyd. Towarzystwa Gimn. Sport. „Samson" w Tarnowie

Ogłoszenie.

Z ramienia Żyd. Tow. Gimn. Sport. „Samson" w Tarnowie czynną będzie od dnia I. lipca 1928 Półkolonja na boisku fotbalowem za ogrodem strzeleckim. Program Półkolonji obejmuje wychowanie fizyczne pod nadzorem fachowych sił i pod nadzorem lekarza. Dzieci od 6 lat począwszy będą miały możność przebywania na słońcu i świeżem powietrzu od godziny 9 rano do godz. 1. popołudniu. Z uwagi na to, że dzieci, pozostające w lecie w Tarnowie bez odpowiedniej opieki nie tylko nie korzystają należycie z feryj, a więc nie wypoczną po całorocznej pracy, lecz bezplanowo wałęsają się po ulicach, co przyczynia się do zmarnowania ich całorocznej pracy szkolnej, przeto wskazaną jest rzeczą, aby P. T. Rodzice dbający o dobro swych dzieci dołożyli wszelkich starań i umożliwili im korzystanie z tej Półkolonji. Teren Półkolonji jest należycie ogrodzony i posiada potzebne boiska do sportu, gier i zabaw. Opłata miesięczna wynosi 3 zł. od każdego dziecka. Dzieci które zechcą mogą skorzystać z bezpłatnego drugiego śniadania.

Ze względów administracyjnych uprasza się nie zwlekać z wpisami. Wpisy odbywają się od dnia 20. czerwca 1928 w kancelarji adwokata Dr. Henryka Grünberga przy ulicy Lwowskiej 4 między godz. 9-tą a 12 przedpoł. lub w księgarni Zygmunta Fenichla w Tarnowie przy ul. Wałowej 15.

Żyd. Towarzystwo Gimn.-Sport. „Samson" w Tarnowie

prezes Inż. Karol Szancer

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ch. Friedman, Tarnów.

Drukiem O. M. Wolfa w Tarnowie.